Nr. 127. Środa, 6 Czerwca 1894. Rok 84.

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 5 po południu z wyjątkiem dni poświątecznych.

Numer pojedyńczy kosztuje w miejscu 5 centów, pocztą 8 centów, — Biuro Redakcyi i Administracyi ulica Czarnieckiego l. 8. — Listy należy frankować.

Reklamacye otwarte wolne od opłaty.

Telefon Redakcyi nr. 88.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi rocznie 16 zł., półrocznie 8 zł., kwartalnie 4 zł., miesięcznie 1 zł. 35 ct. W miejscu rocznie 12 zł., półrocznie 6 zł. kwartalnie 3 zł., miesięcznie 1 zł. Prenumerata zagraniczna: W Niemczech 1 zł. 60 ct. miesięcznie. We wszystkich innych państwach 1 zł. 90 ct. miesięcznie.

„**Przewodnik naukowy i literacki**", dodatek miesięczny do «Gazety Lwowskiej», otrzymają cało- i półroczni abonenci bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca lub od 1 lipca do końca grudnia, ćwierćroczni i miesięczni za dopłatą pierwsi 75 ct., drudzy 30 ct. — Przewodnik prenumerowany osobno kosztuje 4 zł.

Jednorazowe inseraty obliczają się po 7 centów, kilkorazowe po 6 centów od miejsca 1 wiersza.

Ogłoszenia osób i zakładów prywatnych przyjmuje wyłącznie biuro dzienników Ludwika Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9., we Francyi, w Paryżu wyłącznie agencya pana Adama, Boulevard Raspail Nr. 105 bis.



Lwów, 5 czerwca.

Olbrzymią jest praca ducha ludzkiego — mówi Libelt — i naród każdy trudami tysiąca lat czyni zaledwie jeden krok naprzód.

Potrzeba więc potężnej dźwigni, aby w tym mozolnym pochodzie nie zachwiać się, nie ustać, nie poddać się zniechęceniu. Duch narodu posiada tę dźwignię w miłości i ona to sprawia ten cudów cud, że siły jednostek skupiają się przy wspólnem ognisku, że rozstrzelone nieraz dążności i pragnienia, łączą się pod jednem hasłem: jeden dla wszystkich — dla społeczeństwa, dla kraju, dla Ojczyzny!

Powiedziano już na samym początku pracy: — Wystawa nasza będzie dziełem miłości — i takiem jest.... Okaże ona, że duch narodu pracował dzielnie i uczynił krok naprzód. Okaże ona, że duch ten nie spoczywał w apatyi, nie zaniedbywał żadnego kierunku, a nie lękając się pozytywnego trudu, sięgał orlim lotem na wyżyny sztuki. Okaże ona w całej pełni, czego dokonać może energia jednostek, gdy ją wzmacnia i skupia wspólne a gorące uczucie.

Niech teraz inni sądzą o nas. Sądowi temu poddajemy się bez zarozumienia, ale też i bez obawy. „Czem chata bogata, tem rada!" Szczęśliwsze narody mogą olśnić przepychem, zdumiewać rozwojem zdobytym potężnymi środkami — z nimi współzawodniczyć nie możemy i nie chcemy. Nie chcemy ani siebie ani innych łudzić zewnętrznym pozorem. To, co Wystawa nasza wykazuje, to jest rzetelnem świadectwem tego, co działa i żyje wśród nas, co żyć i rozwijać się pragnie, co ma warunki bytu i naprzód dąży.

A w tym pochodzie będą nam otuchą ciągłą i silną łaskawe słowa, które dziś przy uroczystem otwarciu padły z ust Najdostojniejszego Zastępcy Miłościwego Protektora naszej Wystawy, wspaniałomyślnego Opiekuna naszej pracy, której ta Wystawa jest żywem świadectwem. Były to słowa uznania i zachęty, słowa, które tem głębiej wni-



knęły w nasze serca, iż Ten, który je wygłosił, Najdostojniejszy Arcyksiążę Karol Ludwik, jakto sam najłaskawiej zaznaczyć raczył, połączony jest z krajem naszym wspomnieniami młodości, i że kraj ten w serdecznej i wdzięcznej pamięci tę zaszczytną tradycyę przechowuje.

Pod wielkiem i ukochanem Imieniem naszego najmiłościwszego Cesarza i Króla i takiemi słowami otwarta Wystawa, nie tylko jest przeto świadectwem tego, co już się dokonało w kraju, lecz zarazem daje pocieszającą rękojmię na przyszłość. Tą drogą — drogą rzetelnego trudu i wytrwałych usiłowań, a pod taką wspaniałomyślną i potężną Opieką pójdziemy dalej, spoglądając z ufnością w przyszłość, świadomi celu, oceniając trzeźwo warunki naszego bytu i rozwoju. Rozejrzeć się w tym obrazie, jaki nam daje Wystawa — rozejrzeć się szczegółowo i dokładnie, bez chełpliwości lecz i bez pesymistycznej goryczy, jest teraz naszego społeczeństwa obowiązkiem. Jesteśmy pewni, że obowiązek ten spełni ono z taką samą patryotyczną gorliwością, jakiej złożyli dowody inicyatorowie i wykonawcy naszej Wystawy, których imiona pozostaną na zawsze we wdzięcznej pamięci narodu. Uczyniono wszystko, aby dziełu temu zapewnić powodzenie, — samo powodzenie zależy dziś od ogółu, od całego społeczeństwa. Z pieczołowitych rąk kierowników i wykonawców, przechodzi dziś Wystawa nasza pod sąd i w opiekę ogółu. Niechże on teraz obowiązek swój spełni, — niech sądzi sprawiedliwie, niech się raduje postępem, a szuka sposobów aby dostrzeżone braki usunąć skutecznie w życiu, którego Wystawa jest odbiciem, — niech miłością otoczy powszechną to dzieło patryotycznej pracy i patryotycznej myśli. W niezłomnem przeświadczeniu, że się tak stanie i że z sądu tego i rozejrzenia się w plonach zdobytych, wyniknie wielki na przyszłość pożytek, witamy Wystawę naszą starorzymskiem życzeniem:

Quod felix faustum fortunatumque sit!

NA POWITANIE

dnia 5 czerwca 1894 roku.

Witaj dniu piękny, co z promieniem w oku,
Po głuchej nocy, powstałeś z pościeli!
W potokach słońca, w jasności potoku,
Budząc do życia tych którzy posnęli!
Witaj dniu piękny! Oh, bo twoje rano,
Budzi w nas siłę i moc zapomnianą!

Takeśmy długo błądzili wśród nocy,
Niepewni siebie, wątpiący w swe siły,
Aż dziś dopiero, pełni owej mocy,
Która krew zdrową zda się wlewać w żyły,
Dziś przebudzeni, po tej nocy głuchej:
Witamy ciebie dniu pełen otuchy!

O! niech twój promień odtąd trwale świeci
Synom tej ziemi, ich pracy, ich glebie!
Niech w późne lata jeszcze nasze dzieci,
Z poczciwą dumą wspominają ciebie!
Niech dzień dzisiejszy, co wstał w blaskach zorzy,
Dla nas i dla nich jasną przyszłość stworzy!

WŁADYSŁAW BEŁZA.



Z ŚWIĄTECZNYCH DNI

I

OGÓLNA FIZYOGNOMIA MIASTA. — PLAC WYSTAWY. — PAŁAC SZTUKI.

A więc....

Więc wielkie dzieło, poczęte z miłości kraju, przygotowywane z takim zapałem, takim nakładem płacy, kapitału, poświęcenia — ukończone.

Powszechna Wystawa krajowa otwarta!

I ozwały się grzmiące moździerze i zawtórzyły im dzwony kościelne, zaroił się plac Wystawy odświętnie przybraną publicznością.

Powszechna Wystawa krajowa otwarta!

Wielki dzień, wielkie święto!

Tem ogólnikowem mianem chrzcimy uroczystość dzisiejszą, przekonani, że każdy z myślących ludzi łatwo odnajdzie słów naszych wytłómaczenie. Zresztą dzień dzisiejszy, jego doniosłe dla kraju i miasta znaczenie ocenią inne pióra; nam zaś pozostaje podzielić się z publicznością ogólnem wrażeniem, jakie dziś Lwów i świeżo otwarta Wystawa wywiera.

Do pesymistów, którzy z uśmiechem niedowierzania poglądali na wysiłki głównego sztabu Wystawy, i którzy mrówcza, niezmordowaną krzątaninę całego legionu pracowników zwali z wielu a wielu względów, bezpłodną — nie należeliśmy. Przeciwnie, ożywiała nas gorąca wiara w dobry skutek serdecznych tych i znojnych zabiegów — wierzyliśmy, że trud ten, zapał i poświęcenie nie pójdą na marne, — swoją drogą, nie można było nawet przypuścić, aby Wystawa przybrała tak szerokie, powiedzmy szczerze: tak imponujące rozmiary!

W szeregu wyczerpujących sprawozdań odzwierciedli *Gazeta Lwowska* dokładny obraz, jaki się obecnie na wzgórz[u] Stryjskiem przedstawia. Zacznijmy od na[...] szkicowania ogólnej fizyognomii. Zwan[o] niegdyś Lwów półazyatycką sadybą, wy[...] szydzano nielitościwie poczciwy gród nad pełtwiański. Było to jeszcze niedawno, bardzo niedawno.... Od tej jednak pory stolica kraju zmieniła się ogromnie, po[...] wstały całe nowe dzielnice, pobudowan[o] okazałe gmachy, wzmógł się ruch w mieście, zmężniał, wypiękniał Lwów.

Wystawa dodaje mu wiele uroku i blasku, ruch wzrasta z każdym prawie dniem, powiewają barwne flagi, wystroiły się domy i ulice odświętnie. Wśród tłumów publiczności, wśród zgiełku pojazdów prywatnych i dorożek, przebiega cicho, tajemniczo kolej elektryczna. Cicho, tajemniczo przebiega, tylko od czasu do czasu słyszysz krótki, urywany, metaliczny głos sygnałów....

Wagony mkną rączo, przepełnion[e] publicznością....

Wszyscy na Wystawę!...

Korzystając z przystanku — siadajmy



Mijamy szybko plac Maryacki, Halicki, ulicę Batorego, Pańską, Zieloną — wpadamy na Stryjskie cicho, jak duchy.

Już w głębi ulicy Zyblikiewicza, hen! ze wzgórza, nęcą nas, wychylające się z drzew zieleni, kształtne, fantastycznie spiętrzone kopuły, wieże i wieżyczki Wystawy, w otoczeniu całego lasu barwnych flag i chorągwi.

Oko z przyjemnością biegnie ku fantastycznie nastrzępionej wyżynie — gdy naraz widok ten niknie, rozwiera się przed nami rodzaj kotliny górskiej, z szerokim, wspaniałym gościńcem, czy ulicą (nie wiem, jak to nazwać), wiodącą ku Wystawie. Istna sielanka: Z jednej strony bielą się wśród drzew schludne, czyste domy przedmiejskie; z drugiej pną się wzgórza, dzikimi krzewy u szczytu porosłe, oryginalnie bramowane na zboczach darnią, ułożoną w kwadraty. Wjeżdżasz, jakby do przecudnego parku. Ruch tu wielki, krzyżują się wykwintne pojazdy, pomykają eleganckie wagony kolei elektrycznej.

Czujesz, że jesteś w Europie!

Ruch wzrasta, słychać dźwięczny głos orkiestry, fruwają flagi, rozlega się sygnał — stajemy u celu.

Spotykam jednego ze znajomych techników. Rozpoczyna się pogawędka na temat zabudowania placu Wystawy. Towarzysz mój wyraża się z wielkiem uznaniem. Podnosi zwłaszcza niestrudzoną wytrwałość inżyniera Wystawy, hr. Lubieńskiego, podczas robót przygotowawczych.

— Pamięta Pan — przypomina mi — rok zeszły: deszcze, słoty, zimna, grady.... Rozpaczliwe to były dla Wystawy czasy: co w jednym dniu zrobiono, drugi niszczył. Roboty ziemne stawały się istną igraszką nieubłaganego żywiołu, a jednak.... daliśmy sobie ze wszystkiem radę — dopowiada z uśmiechem, mijając właśnie główną bramę wjazdową.

Naśladuje ona — w tem miejscu muszę określnik powtórzyć — dawne monumentalne bramy wjazdowe przed parkami magnatów. Dwa wyniosłe, naśladujące marmur obeliski, sutymi bronzami zdobne, podnoszą efekt całości.

Wchodzimy na obszerne avenue Wystawy.

Istne cuda: na dzikiem do niedawna. opuszczonem wzgórzu Stryjskiem, kędy jeno wiatr przechadzał się samotny — wyrosło jakby na skinienie różczki czarodziejskiej (daruj czytelniku zużyte wyrażenie), gwarne, ludne miasto, zabudowane nader oryginalnie, nastrzępione tysiącami wieżyc, wieżyczek. Tłoczy się to wszystko, pociąga oko, bawi, zajmuje.

Czasem w snach zwykłych śmiertelników, (czytaj: Europejczyków), a czasem przed oczyma pobożnych wyznawców Islamu, znużonych długą przez pustynię pielgrzymką, jawią się na horyzoncie cudne oazy, palmami zdobne, zaciszne, rozkoszne, pełne kwiatów, wśród których srebrne biją zdroje...

Taką oazą dla tych, co znali nagie do niedawna wzgórze Stryjskie, wydaje się dzisiaj obszerny, wspaniały plac Wystawy, wdzięczący się obfitą roślinnością, bogactwem trawników, ciemną zielenią krzewów egzotycznych, lubym szmerem wodotrysków.

Pragnęliśmy bodaj dorywczo naszkicować czytelnikowi wszystkie ważniejsze pawilony — widzimy jednak, że jest to na razie niemożliwe. Urosłaby bowiem ztąd opowieść „długa taka — jak dawny lity pas brata-Polaka....“ Stokilkadziesiąt budynków! Przyznasz czytelniku, że — porcya nielada. Samo wymienienie nazw zajęłoby co najmniej dwie szpaltki fejletonu.

Więc nolens-volens zwróćmy się w stronę najgłówniejszego pawilonu — ku pałacowi sztuki. Zbudowany według planów inżyniera ministeryalnego p. Franc. Skowrona, w stylu włoskiego renesansu, tchnie prawdziwym spokojem klasycznym, sylwetując się poważnie na tle całego otoczenia i przecudnego w głębi pejzażu, jaki się z jego terasy roztacza. Wspaniały ztąd widok na Lwów, kąpiący się w bogatej zieloności miejskich ogrodów, na Górę zamkową, stojącą jakby wiekowy starzec u wrót na czatach....

Lecz nie o to nam idzie, na razie, nie o widok i nie o zewnętrzną postać gmachu, tylko o to, co się w nim mieści. A mieszczą się istne skarby!...

Gmach podzielony jest na trzy części. Z lewej strony od wejścia dział starożytności, po prawej pierwsza w naszym kraju retrospektywna vel historyczna Wystawa sztuki, wprost zaś od drzwi głównych wielkie, wspaniałe, znakomicie oświetlone sale, zapełnione współczesnemi dziełami pędzla i dłuta. Wewnętrzne urządzenie gmachu, cała dekoracya sal odznacza się wielkim smakiem i komfortem. Bogate na ścianach kobierce, olbrzymie, ślicznie drapowane kotary, całe gaje krzewów egzotycznych, na których tle wdzięcznie rysują się potężne nieraz rozmiarami rzeźby — wszystko to sprawia niezwykłe, czarujące wrażenie. Otacza cię dziwnie podniosła atmosfera — z lękiem prawie stąpasz po salach, a z podziwem i dumą poglądasz dokoła. Pałacu sztuki nie powstydzimy się z pewnością przed zagranicznymi gośćmi. Śmiało zwać się może najcudniejszą perłą Wystawy.

Rzut oka na zgromadzone tu skarby zacząć chcemy od działu starożytności. Będzie to zwykła kronikarska wzmianka, podzielenie się z czytelnikiem pierwszem wrażeniem.

Dział ten wyrósł pod wytrawną dłonią znakomitego znawcy sztuki i zabytków naszej przeszłości, prezesa sekcyi XX, Władysława Łozińskiego. Wystawa starożytności zajmuje cztery sale, urządzone z nadzwyczajnym smakiem i znajomością rzeczy. Dzięki zapobiegliwości swego twórcy zawiera około 1000 przedmiotów. W pierwszej sali uderza przepych broni, złocistych buław, rzędów kapiących od złota i drogocennych kamieni, szabel pamiątkowych (związanych z imieniem królów polskich, jak Sobieski, Batory); mnogość zbroi husarskich i w ogóle rycerskich. Między innemi godną jest uwagi czarna zbroja Mikołaja Radziwiłła użyczona na Wystawę ze zbiorów Cesarskich w Wiedniu. Odbija ona dziwnie prostotą swoją od przepychu otoczenia. Cały arsenał dział dopełnia tego zbioru.

Spojrzmy na stoły: znajdujemy na nich pięć najbogatszych rzędów, pod witrynami zaś w pięciu dużych oszklonych szafach przepyszną kolekcyę haftów i tkanin. Mamy tu około stu pasów litych z najrzadszemi markami. Wśród starożytnych ornatów góruje słynny ornat Kmity i kapa t. z. koronacyjna z Wawelu.

Przechodzimy do drugiego pokoju. Znów olśniewa nas bogactwo; w dwu dużych witrynach mieszczą się cenne, wysokiej wartości srebra kościelne i świeckie. A dalej pociągają wzrok bogate, przepiękne kobierce, wśród których znajdują się dwa t. z. złociste, udzielone przez Najw. Dwór.

Prywatna własność nie mniej dopisała. Wspaniały jest kobierzec Sanguszków, zdobyty pod Wiedniem, który może w całej Europie nie ma sobie równego. W osobnej witrynie mieści się olśniewający bezprzykładnem bogactwem rząd Andrzeja hr. Potockiego. Nadto w sali tej mamy gablotę z całą golkondą klejnotów, klejnocików i biżuteryj.

Bardzo wiele interesu budzi mieszcząca się w trzecim pokoju pierwsza — o ile wiemy — w Europie, a z pewnością pierwsza w Polsce wystawa polsko-żydowskich starożytności liturgicznych. Są tu okazy niepospolitej piękności, wysoce ciekawe pod niejednym względem, odznaczające się wielką precyzyą wykonania.

W czwartej nakoniec sali znajduje się zbiór starożytnych mebli, między nimi przepyszny gablot florentyński *(pietra dura)*, z końca XVII wieku, podarowany — według tradycyj rodzinnych — Aleksandrowi Polanowskiemu przez króla Jana III. Z zaciekawieniem przypatrujemy się następnie jasełkom staropolskim, bogatemu zbiorowi majolik i porcelan polskich, zabytkom cechowym, srebrom, ślicznej lektyce z XVIII wieku i wielu, wielu innym przedmiotom skrzętną dłonią w jedną całość zebranym.

OTWARCIE WYSTAWY.

Uroczysty akt otwarcia powszechnej Wystawy krajowej odbył się dziś przed południem.

Piękna pogoda, jakby chcąc uświetnić pamiętny ten dzień, zajaśniała wczesnym rankiem na niebie, a ciepłe promienie czerwcowego słońca ozłociły miasto ślicznie udekorowane — i wspaniały plac Wystawy, prezentujący się przepysznie.

O godzinie 6 z rana obudziła mieszkańców pobudka odegrana przez kapelę »Harmonii.« O pół do dziewiątej odbyła się na intencyę powodzenia Wystawy czytana Msza św., odprawiona przez ks. kanonika Mazuraka. Obecni na niej byli: J. E. Namiestnik Kazimierz hr. Badeni, prezydyum Rady miejskiej, członkowie Komitetu wystawowego, wystawcy i t. d.

W godzinę później ulice wiodące z pałacu Namiestnikowskiego na plac Wystawy zaroiły się tłumami publiczności, a po brzegach tworzyli szpalery członkowie rozlicznych instytucyj i korporacyj, oraz młodzież wszystkich tutejszych zakładów naukowych. Szczególniej pięknie przedstawiały się ulica Akademicka, Mikołaja i Zyblikiewicza, gdzie długie szpalery rozwinięte przez młodzież szkół miejskich nader wdzięcznym oko napawały widokiem.

Tymczasem na placu Wystawy przed pawilonem przemysłowym zebrało się już liczne zgromadzenie oczekujące Najdostojniejszego Gościa, Jego Ces. i Król. Wysokość Arcyks. Karola Ludwika. Przedewszystkiem więc oczekiwał tu już Najdostojniejszy Arcyksiążę Leopold Salvator, którego przybycie powitały połączone kapele wojskowe hymnem ludowym; następnie Ich Ekscellencye PP. Ministrowie hr. Falkenhayn, Jaworski i Madeyski, główno dowodzący korpusu książę Ludwik Windischgraetz w otoczeniu licznej generalicyi. Marszałek krajowy ks. Eustachy Sanguszko, wszyscy członkowie Wydziału krajowego, prezydyum komitetu Wystawy z J. E. ks. Adamem Sapiehą na czele oraz liczne grono zaproszonych gości, niemal wszyscy członkowie Sejmu krajowego, reprezentanci duchowieństwa, na czele którego stali wszyscy trzej ks. Arcybiskupi: Morawski, Sembratowicz i Issakowicz, reprezentanci szlachty, mieszczaństwa, wyższych zakładów naukowych, urzędów, w ogóle wszystkich warstw i zawodów, oraz cechy z chorągwiami.

Na kilka minut przed godziną 11 przybył na plac Wystawy Jego Ces. i Król. Wysokość Najd. Arcyksiążę Karol Ludwik w uniformie generała kawaleryi, w towarzystwie JE. P. Namiestnika Kazimierza hr. Badeniego, witany tak przez zgromadzone na placu Wystawy korporacye, jak i poprzednio przez całą drogę gromkimi okrzykami. Najdostojniejszy Gość powitany przed pawilonem przemysłowym przez prezesa J. E. ks. Adama Sapiehę i całe prezydyum Wystawy, udał się przy dźwięku Hymnu ludowego i okrzykach »Niech żyje!« przez szpaler reprezentantów szlachty w bogatych strojach, do głównej hali pawilonu przemysłowego, gdzie na podwyższeniu przygotowany był wspaniały tron, pod błękitnym baldachinem, bramowanym pąsem i hermelinami. Najdostojniejszy Gość przywitawszy się z Najd. Arcyksięciem Leopoldem Salvatorem wstąpił na podwyższenie w towarzystwie Najd. Arcyksięcia Leopolda.

W tej chwili prezes Wystawy J. E. ks. Adam Sapieha wśród powszechnej ciszy, głosem donośnym, w te do Jego Ces. i Król. Wysokości odezwał się słowa:

Jestto pewnem i przez historyę udowodnionem, że w życiu narodów przychodzą chwile, w których zadowolić się





one nie mogą zwykłem, codziennem życiem, ale odczuwają może nawet instynktownie potrzebę i konieczność zaznaczenia czynem niezwykłym, że czują się w sile tego życia i wzrokiem zdrowym patrzą w przyszłość.

W takiej to chwili znaleźliśmy się lat temu dwa, kiedy powstała myśl powszechnej Wystawy krajowej, Wystawy, która nie ma współzawodniczyć z jakąkolwiek inną, przez narody szczęśliwsze od nas urządzoną, ale która przedewszystkiem nam samym, a także innym wykazać ma, że nie zostajemy poza innymi w ogólnym rozwoju i postępie, że — co dla nas jest tak pocieszającem — tam, gdzie idzie o zamanifestowanie tego pełnego, zdrowego życia, panuje między nami łączność i solidarność bez granic.

Nie jest też ta Wystawa dziełem pojedyńczych ludzi, lub pojedyńczej okolicy. W całem i nazupełniejszem tego słowa znaczeniu kraj cały ją urządził, a do jakiego stopnia potrzebę jej odczuwano i znaczenie jej ważne pojmowano, czyż nie jest miłym dowodem udział w pracach równie gorący i gorliwy tak Polaków, jak i Rusinów?

Wystawie tej nie chodzi jedynie o wykazanie postępu już dokonanego, wiedzieliśmy i wiemy, że w wielu kierunkach wiele jeszcze jest do zrobienia, i że tak, jak mamy prawdziwy dać i niekłamany obraz dzisiejszego stanu kraju, tak też zadaniem Wystawy być ma, zachęcić nas i dodać odwagi w dalszej, może w niejednym kierunku raźniejszej pracy; dlatego to w kilku działach otworzyliśmy podwoje i dla zagranicznych producentów i do udziału ich zaprosiliśmy.

Dzisiaj, kiedy dzieło ukończone oddać mamy pod sąd już nietylko swoich — nie taję tego — przepełnia dusze nasze uczucie pewnej radości i zadowolenia, a zarazem, jeżeli kiedy — to właśnie teraz myśl i serce zwracają się ku Temu, który w wysokiej Swej mądrości zrozumiał nas, wiernych Swych poddanych i od lat tylu opieką Swą najwyższą prace i zamiary nasze otacza.

Powiedziałem wyżej, że Wystawa ta jest dziełem Polaków i Rusinów; pozwól zatem Wasza Ces. i Król. Wysokość, aby i w imieniu tych drugich towarzysz mój w pracy w ojczystym ich języku słów kilka wypowiedział.

Z kolei zabrał głos członek Wydziału krajowego, dr. Damian Sawczak i przemówił po rusku:

Jak już powiedziano i Rusini biorą udział w tej krajowej Wystawie w starym grodzie kniazia Lwa obok bratniego narodu polskiego, zamieszkującego wspólnie z nami ten kraj koronny.

Połączonemi siłami i wspólnym trudem udało się nam dokonać dzieła tej Wystawy, na które z pychą i z uczuciem zadowolenia możemy spoglądać, widząc w niem dowód postępu i rozwoju tak całego kraju, jak i narodu ruskiego — narodu dawnego kulturnego, żyjącego swojem życiem i rozwijającego się na podstawie samodzielnej, narodowej.

Za możność takiego swego rozwoju naród ruski ma najwięcej podziękować i być wdzięcznym Naszemu Najjaśniejszemu Monarsze Franciszkowi Józefowi I., pod którego opieką on na podstawie przyznanego równouprawnienia dąży i dążyć będzie do pełnego swobodnego rozwoju we wszystkich kierunkach, ekonomicznym, kulturnym i oświaty, obok bratniego narodu polskiego i spodziewa się, że przy sprawiedliwości, wzajemnej wyrozumiałości i przy braterskiej zgodzie obu narodów w kraju do takiego pożądanego pełnego rozwoju przyjdzie — co daj Boże!

Ks. Prezes Sapieha zakończył wreszcie temi słowy:

Wasza Cesarsko-królewska Wysokość!

Podnieśliśmy obaj wysokie znaczenie dobroci i opieki Najjaśniejszego Pana.

Ciebie, Najdostojniejszy Panie, upraszam, racz je przyjąć do wiadomości, racz miłościwie nam panującemu Cesarzowi i Królowi naszemu, a tak łaskawie dzierżącemu protektorat nad naszą Wystawą, powiedzieć, że stali dziś przed Tobą poddani, przejęci najgłębszą czcią i przywiązaniem dla Osoby Jego, wierni Mu i oddani.

Racz Mu powiedzieć, jak umieliśmy zrozumieć zesłanie nam na dzisiejszą uroczystość Ciebie, Najdostojniejszy Panie, który — wiemy — iż pamiętasz młodzieńcze lata, spędzone między nami, i jak łaskawie zawsze je wspominasz.

Pozwól też, aby tu zgromadzeni przedstawili Ci uniżoną prośbę, abyś raczył ogłosić Wystawę za otwartą w imieniu Najdostojniejszego Protektora, Najjaśniejszego Cesarza i Króla Franciszka Józefa I, który niech żyje!!!

Zgromadzeni z setek piersi wznieśli pełny zapału trzykrotny okrzyk: Niech żyje! — z wałów ozwały się salwy armatnie, w mieście ze wszystkich kościołów popłynęły radośne dźwięki dzwonów, a połączone chóry męskie Towarzystw spiewackich z towarzyszeniem orkierstr, wykonały zwrotkę hymnu ludowego.

Po uciszeniu się gromkich okrzyków, Jego Ces. i Król. Wysokość **Najd. Arcyksiąże Karol Ludwik** przemówił jak następuje:

Ze szczerą radością staję pośród Was, Panowie, aby w wykonaniu Najwyższego polecenia, przy tej pięknej uroczystości zastępować Najjaśniejszego Monarchę, naszego Najmiłościwszego Cesarza i Króla, a będzie moim miłym obowiązkiem te lojalne oświadczenia, które w tej chwili usłyszałem, podać Najjaśniejszemu Panu do wiadomości.

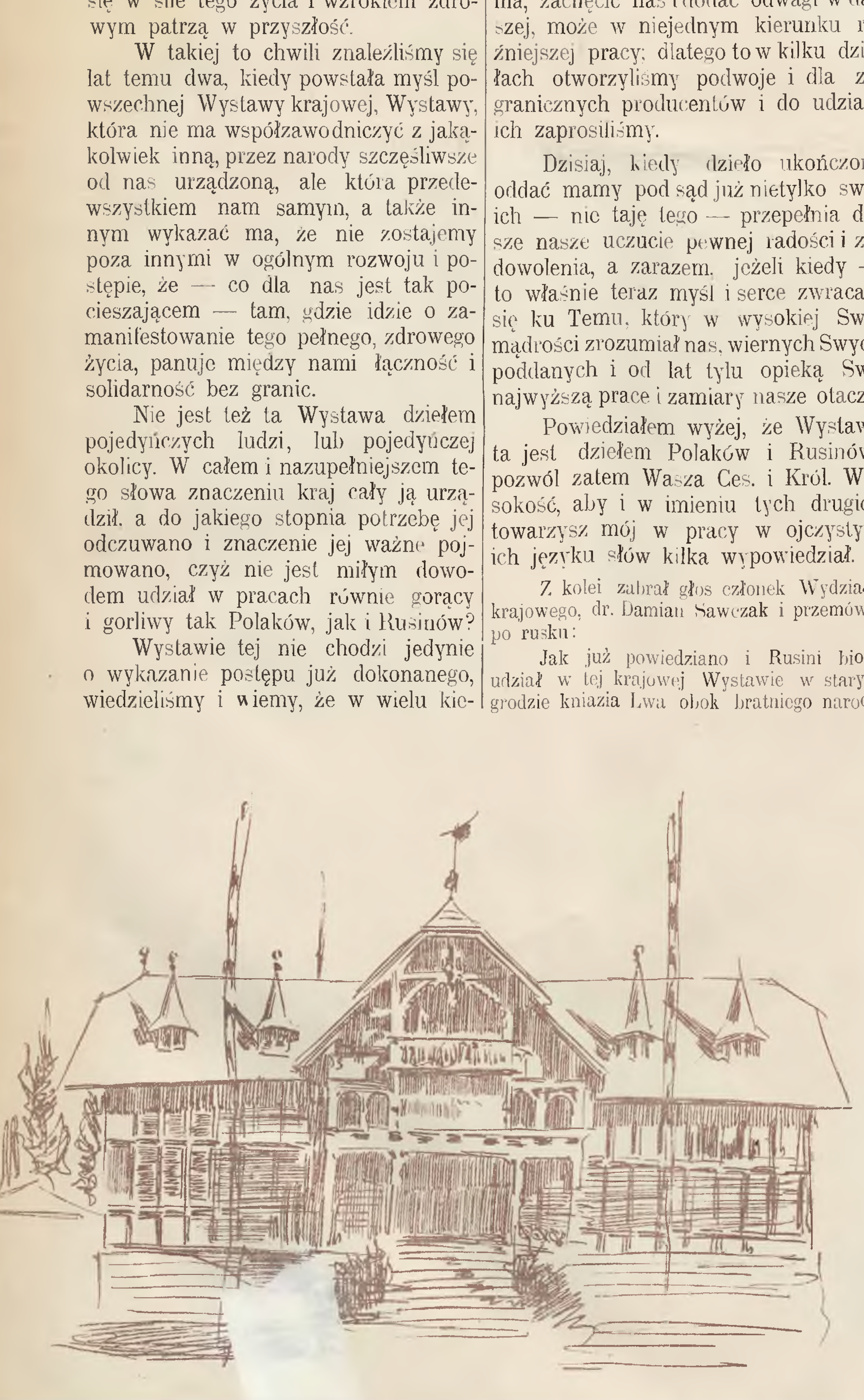
Dziękuję Waszej Książęcej Mości za gorące słowa powitania, i proszę Go, jak również wszystkich, którzy tu niemal wszystkie stany i wszystkie okolice kraju zastępujecie, abyście przyjęli zapewnienie, iż czuję się szczęśliwym, mogąc z tak radośnego i pełnego znaczenia powodu, ponownie odwiedzić kraj, który już w czasach młodości mej tak ukochałem. *(Entuzyastyczne brawa)*

Uroczystość, którą dziś święcicie, jest zaiste piękną pokojową uroczystością, świętem wytrwałej pracy i postępu.

To wszystko, co w tym kraju działa i wytwarza, stanęło tu do szlachetnych zapasów, aby złożyć wymowne świadectwo dążeń kraju, jego gorliwości i usiłowań w pielęgnowaniu i zwiększaniu materyalnych i duchowych zdobyczy.

I zaprawdę będzie to w całej pełni zaszczytne świadectwo, — świadectwo, które, jak o tem mocno przekonany jestem, będzie wyrazem wielkich rezultatów na polu cywilizacyjnej twórczości.

We wszystkich dziedzinach indywidualnej i zbiorowej pracy i wydatnej produkcyjności, aż do idealnych wyżyn sztuki, kraj ten wykazuje zaiste pocieszające plony, a gdy zarazem umie on po-



godzić stosunki swojej przeszłości i swój starodawny narodowy charakter z obowiązkami obecnej doby, z tem wszystkiem co duch czasu i postęp wskazuje, wzmaga się on w siły ku własnemu dobru i ku pożytkowi naszej przesławnej Monarchii. *(Pełne zapału okrzyki zgromadzonych).*

Ze szczególniejszem zadowoleniem przyjmuję do wiadomości, że, jak to już członek Wydziału krajowego zaznaczył, oba kraj ten zamieszkujące szczepy, ożywione jednakiemi patryotycznemi uczuciami, działając zgodnie także na polu ekonomicznego rozwoju i duchowego postępu, dążą tem samem do wspólnych celów.

Niechże wzrok kraju tego z rzetelnem zadowoleniem spocznie na tem, co już jego praca i jego twórcze dążenia dokonały i zdobyły; oby wzrok ten pełen otuchy i nadziei podążył ku tym celom, które jeszcze osiągniętymi być mają, i oby cele te z Boską pomocą w całej pełni zdobytymi być mogły! *(Zgromadzeni ponownie wznoszą gorące okrzyki).*

(Po polsku):

Rad z serca winszuję krajowi tej zdobyczy, rad winszuję mu bogatego plonu pracy, a Wam, Panowie, owoców Waszego trudu. *(Burzliwe entuzyastyczne brawa)*.

Z polecenia i w Imieniu Jego Cesarskiej i Królewskiej Apostolskiej Mości, naszego Najmiłościwszego Cesarza i Króla, ogłaszam Wystawę jako otwartą. *(Ponowne brawa i przeciągłe okrzyki: Niech żyje!)*

Mowę Najd. Arcyksięcia przyjęto z niesłychanym zapałem, szczególnie ustęp wygłoszony w języku polskim wywołał entuzyastyczne długotrwałe okrzyki: Niech żyje! Równocześnie zagrały fanfarę dały tusz, poczem chóry połączonych towarzystw śpiewackich pod batutą kompozytora p. Władysława Żeleńskiego, wykonały kantatę polską i ruską.

* * *

Gdy zewnątrz pawilonu rozbrzmiewały dźwięki kantaty, Jego Ces. i król. Wysokość raczył zwrócić się do otaczających Go osób i zaszczycić Swą rozmową. Przedewszystkiem zamienił słów parę z Ich Ekscelencyami PP. Ministrami Falkenhaynem, Jaworskim i Madeyskim, poczem rozmawiał dłużej z JE. ks. Adamem Sapiehą, oraz z członkiem komitetu wystawowego, p. Stanisławem Brykczyńskim, z inżynierem hr. Łubieńskim, z dyrektorem dr. Zdzisławem Marchwickim, którego jako wiceprezydenta miasta, wypytywał o stosunki gminy m. Lwowa. Dalej przedstawieni zostali Najd. Gościowi: pp. starszy inżynier ministeryalny Skowron twórca pałacu Sztuki, sekretarz Wystawy J. K. Zieliński, artysta-malarz Rybkowski, p. Przybysławski aranżer pięknego dzieła etnograficznego, dalej prezydent miasta Krakowa p. Friedlein, p. Zacharyewicz, JE. Smolka i t. d. Ze wszystkimi wymienionymi rozmawiał Najd. Arcyksiążę najłaskawiej, wypytując o rodzaj zajęcia przy Wystawie, i w ogóle o rozmaite sprawy, mające związek z wielkiem krajowem przedsiębiorstwem.

* * *

Po *cercle* rozpoczął Najd. Gość oprowadzany przez JE. Pana Namiestnika Kazimierza hr. Badeniego zwiedzanie pawilonu przemysłowego, począwszy od skrzydła prawego. Zwiedzanie było bardzo szczegółowe, gdyż prawie przy każdej grupie, przy każdym niemal przedmiocie Najd. Gość zatrzymywał się i z widocznem zajęciem wypytywał o szczegóły, tyczące się fabrykacyi i zbytu wystawionych okazów, o stosunki fabryczne i t. d. i t. d.

Oto wiązanka szczegółów, które w pospiechu na miejscu zdołaliśmy zanotować. Większą uwagę Najd. Arcyksięcia zajęły piękne wyroby ślusarskie fabryki Bogdanowicza, szczególnie kuta brama żelazna, dalej pawilon przedstawiający urządzenie meblowe Jana Tkacza, wyroby lakiernicze Karola Lopaty ze Lwowa, wyroby stolarskie Władysława Duvala, Ludwika Stasińskiego z Krakowa (fabryka stolarska), Tomaszewskiego artystyczno-malarską pracownię szyldów, wyroby tekturowe Seklera ze Lwowa, Suslaka i Kalmana ze Stanisławowa, wspaniałe uprzęże i powozy fabryki Stromengera ze Lwowa, powozy Meissnera z Krakowa.

W krótkich pauzach, między zwiedzaniem poszczególnych okazów, rozmawiał Najdostojniejszy Arcyksiążę najłaskawiej z ks. Arcybiskupami: Morawskim, Sembratowiczem i Issakowiczem, następnie z p. Kolischerem, członkiem Izby handlowej i przemysłowej lwowskiej i wystawcami; JE. Siemieńskim-Lewickim, Mikolaschem i t. d. i t. d.

Z zajęciem przypatrywał się Najdost. Gość wyrobom huty szkła w Żółkwi, piecom kaflowym fabryki Kubin, Brich i Korzeniowski we Lwowie, serwisom (malowidła na porcelanie) p. Budzynowskiej, pięknym wyrobom stolarskim braci Wczelaków, których szczegółowo wypytywał o tutejszy przemysł stolarski i stosunki fabryczne. JE. Pan Namiestnik uczynił uwagę, że pp. Wczelacy byli pierwszymi, którzy przemysł ten we Lwowie na szerszą skalę rozwinęli i dali innym dobry przykład, co Najd. Arcyksiążę bardzo pochwalił. Dalej oglądał Najd. Arcyksiążę wystawę elektryczną p. Rychnowskiego, ekspozycyę c. k. wojskowej szkoły kucia koni, wyroby przyborów kościelnych Kopaczyńskiego z Krakowa, wystawę złotniczą Jakubowskiego i Jarry ze Lwowa, fortepiany Mareckiego ze Lwowa, wyroby ślusarskie Kosiby (szczególnie zwracał uwagę olbrzymi żyrandol kuty z mosiądzu), następnie bogatą ekspozycyę centralnego bazaru krajowego, objaśnianą przez dr. Zgórskiego, która się nadzwyczaj podobała, sukna ze Sławuty, konfekcye damskie firmy Schayerów, oraz p. Schweizerównych (Lwów), stroje polskie firmy F. Kordysa, uniformy wojskowe i urzędnicze Rosenthala, wspaniały kiosk koszykowy ubrany kwiatami, wystawiony przez Towarzystwo koszykarskie w Wiązownicy, a roboty małżonków Jacentego i Kazimiery Kasiow z Wiązownicy, dalej wyroby galanteryjne firmy Kauczyńskiego i Oberskiego (Lwów), wyroby wełniane fabryki w Glinnie, ekspozycyę cykoryi Fasta, Wittmajera i Safira z Jarosławia, dalej wystawę napojów spirytusowych J. A. Baczewskiego. Po drodze dostrzegł Najd. Arcyksiążę stojącego w szpalerze włościanina, ozdobionego krzyżem zasługi i kazał go Sobie przedstawić. Włościaninem tym był Jakóbiec, wójt z Tręczy (pow. łańcucki), który od 24 lat wzorowo urząd swój sprawuje i za to otrzymał dekoracyę.

Z kolei zbliżył się Jego Ces. i król. Wysokość do ekspozycyi napojów spirytusowych z dóbr Najd. Arcyksięcia Rainera w Izdebniku i tu na zaproszenie JE. P. Namiestnika raczył przyjąć kieliszek wybornego »jarzębiaka«, którego spróbowali także Najdostojniejszy Arcyks. Leopold Salvator i JE. P. Minister hr. Falkenhayn. Dłuższą uwagę poświęcił Najd. Arcyksiążę pięknym wyrobom fabryki świec woskowych E. Mikeski w Krakowie, tudzież fabrykatom mydła firm lwowskich: Friedricha, Heinbacha i Schubutha, fabryce papieru Z. Weisera w Sassowie, wyrobom chemicznym J. Ihnatowicza, wyrobom Towarzystwa powroźniczego w Radymnie, które opisywał ks. Władysław Sa-



pieha, kapeluszom firm Oberwaldera, tudzież Ladstädtera (dawniej Tegischer) we Lwowie, wreszcie oglądnąwszy jeszcze piękną ekspozycyę futer starej tutejszej firmy Czapczyńskiego, opuścił pawilon przemysłowy.

Dodać należy, że podczas aktu otwarcia i zwiedzania pawilonu, hala główna była przepełniona mnóstwem gości, a pięknie przystrojone galerye zajęły panie. Również galerye zewnętrzne i olbrzymi balkon zajęte były przez panie.

* * *

O godzinie pół do pierwszej przybył Najdostojniejszy Arcyksiążę w towarzystwie całego orszaku, w którym prócz Najd. Arcyksięcia Leopolda Salvatora i świty Obu Najd. Arcyksiążąt, byli Panowie Ministrowie, P. Namiestnik, komitet Wystawy i inni, do pawilonu m. Lwowa. U wejścia do pawilonu oczekiwała Najd. Arcyksięcia Rada miejska z prezydentem Mochnackim na czele. Powitany gromkiem trzykrotnem; „Niech żyje!“ wszedł Jego ces. i król. Wysokość do wnętrza pawilonu, po którym oprowadzał Go prezydent miasta w towarzystwie urzędników, stojących na czele poszczególnych działów gospodarstwa miejskiego. Najd. Arcyksiążę przypatrywał się bardzo uważnie planom sytuacyjnym miasta Lwowa z r. 1848 i z r. 1894. podnosił wielki rozwój miasta, przyczem wskazując na dzisiejszą ulicę Karola Ludwika i plac Maryacki, zauważył z uśmiechem: „O tędy wiele przed laty się nachodziłem.“ Najd. Arcyksiążę chwalił bardzo plantacye miasta, podnosząc zwłaszcza plantacye przed Pałacem Sejmowym i przez dłuższą chwilę rozmawiał z dyrektorem Hochbergerem o kwestyi dostarczenia miastu dobrej i zdrowej wody, o kanalizacyi i t. d. Jego ces. i król. Wysokość z wielkiem zajęciem przypatrywał się także działowi szkolnictwa miejskiego, po którym oprowadzał Go objaśniając wystawione przedmioty, inspektor szkół miejskich p. Mieczysław Baranowski. Przeglądnąwszy także wystawę okazów z dóbr miejskich, Najd. Arcyksiążę wyraził p. Mochnackiemu wielkie Swe uznanie i opuścił pawilon miejski.

Według programu miał Najdostojniejszy Arcyksiążę zwiedzić teraz pałac sztuki, ponieważ jednak było już zaledwie 10 minut do 1, a oglądnięcie wspaniałego pałacu sztuki wymaga długiego czasu, przeto Najd. Arcyksiążę oświadczył, iż woli odłożyć oglądnięcie go do dnia jutrzejszego, gdy będzie mógł mu poświęcić kilka godzin czasu. Zajechały więc powozy i Najd. Arcyksiążę poprzedzony powozem, w którym znajdował się dyrektor Wystawy dr. Marchwicki, objechał w towarzystwie prezesa Wystawy księcia Adama Sapiehy, plac Wystawy. Powozy zatrzymały się w powrocie przed pawilonem Najd. Arcyksięcia Albrechta, mieszczącym w sobie liczne okazy z rozmaitych działów gospodarstwa, uprawianych w Arcyksiążęcych dobrach, położonych w Galicyi. Tu oprowadzał Jego Ces. i Król. Wysokość dyrektor dóbr żywieckich Najd. Arcyksięcia Albrechta, p. Dieffenbach.

Było już po 1, kiedy Jego Ces. i Król. Wysokość pożegnany przez komitet wystawowy, a w szczególności przez J. E. księcia Adama Sapiehę, któremu wyraził nadzwyczajne zadowolenie z całej Wystawy, wsiadł do pojazdu i w towarzystwie J. E. P. Namiestnika opuścił wzgórze Stryjskie wracając z powrotem do pałacu Namiestnikowskiego. Pojazd Najd. Arcyksięcia poprzedzał powóz, w którym jechał prezydent miasta, za pojazdem zaś, wiozącym Jego Ces. i Król. Wysokość, jechał Najd. Arcyksiążę Leopold Salvator, oraz toczyły się liczne powozy z dygnitarzami dworskimi i urzędowymi.

Zarówno przy opuszczaniu placu Wystawy przez Najd. Arcyksięcia, jak i wzdłuż całej drogi, tysiączne zastępy publiczności witały pojazd, wiozący Jego Ces. i Król. Wysokość entuzyastycznem: „Niech żyje!“

Pogoda wytrwała do końca pamiętnej tej i wspaniałej uroczystości. Dopiero po godzinie 2 padać począł drobny, przemijający deszczyk.

* * *

Zaznaczyliśmy już wyżej, iż Najd. Arcyksiążę Karol Ludwik w ostatniej chwili zdecydował się zwiedzenie pałacu sztuki odłożyć do jutra. W chwili, kiedy Najd. Arcyksiążę oglądał jeszcze pawilon przemysłowy i kiedy nie wiedziano jeszcze, że zwiedzenie pałacu sztuki dnia dzisiejszego nie odbędzie się, zebrało się w salach pałacu kilkudziesięciu artystów i artystek, aby pod wodzą przewodniczącego sekcyi artystycznej p. Władysława Łozińskiego, powitać Najd. Arcyksięcia. Te chwile oczekiwania zamieniły się w owacyę dla zasłużonego kierownika sekcyi artystycznej. Z grona artystów wystąpił bowiem p. Piotrowski i w imieniu artystów podziękował w serdecznych i wymownych słowach p. Łozińskiemu za to, że z takiem sercem, tak gorąco i tak skutecznie zajmuje się zawsze sztuką polską i interesami artystów, a tak chlubnie doprowadził do skutku wystawę sztuki polskiej. P. Łoziński, głęboko przejęty temi słowami, odpowiedział, iż całem jego staraniem było, aby zgromadzić w pałacu tym wszystko, co mogłoby dać prawdziwy obraz polskiej sztuki, co mogłoby być jej prawdziwym wyrazem. Ponieważ pan Łoziński nadmienił w tej przemowie swej, iż dokonawszy zamierzonego dzieła, pragnie się usunąć, — przeto artyści zwrócili się do niego z gorącym protestem i żywą prośbą, aby tego nie czynił, aby zawsze i w przyszłości ich popierał, prowadził i skupiał.

Zebrani artyści-malarze, wśród których z pośród artystek zauważyliśmy p. Pająkównę, Modzelowską, Rożniatowską, Szemberg i i. podziękowali także bardzo serdecznie p. Popielowi za to, że tak doskonale wywiązał się z trudnego zadania jakiem jest rozwieszenie obrazów, oraz że uczynił to tak sprawiedliwie, iż obejdzie się tym razem bez wszelkich reklamacyj.

Ks. Prezes Wystawy otrzymał dzisiaj 140 telegramów z rozmaitych stron naszego kraju, wyrażających łączność i życzących powodzenia Wystawie.

ULICA JAGIELLOŃSKA

Liczba 15.

Dom »przeciętny« lwowski: na parterze cukiernia, w podwórzu fotograf, na piętrach adwokatów paru.... Nic nadzwyczajnego. A jednak punkt ten, znany już wybornie wszystkim, przejdzie stanowczo do kronik dobrego miasta Lwowa.

Ten dom był kuźnią wielkiego przedsięwzięcia, dom ten stał się warstatem narodowej sprawy, źródłem, z którego biły potężne fale czynu, »całego kraju czynu....«

Kilka skromnych gabinetów. Za całą ich ozdobę służył biust Leona ks. Sapiehy, niezapomnianego pioniera odrodzenia. Rozglądając się po całym aparacie, nie mogłeś odgadnąć: kantor to finansisty, kancelarya prawnika, pracownia inżynierska, *atelier* redakcyjne — a jednak było to wszystko razem i coś więcej, dużo więcej....

Około zielonego stołu — barwa nadziei nie zawiodła tutaj! — kupili się mężowie wszech stanów, zajęć i powołań, wiekiem różni, przekonań politycznych odmiennych, usposobień i temperamentów wszelakich, w jednem wszakże zgodni — jedną ożywieni myślą, jednemu podwładni hetmanowi.

Z garstki wyrósł chór, z chóru chorus wyłonił się ogromny. Z pracowników garstki urósł tysiączny legion. Ten legion walecznych.... zwyciężył!

A rzecz, jak to u nas, szła tępo oporem. Nie zapaliły się odrazu głowy, serca zwolna bić poczynały. Niedowiarek potrząsał głową, płochliwy rozpaczał prawie. A jednak!...

Na czele szyków stanął Adam książę Sapieha, mąż zdawna słusznie czcią kraju otoczony. Zastępstwo księcia powierzono Stanisławowi hr. Badeniemu i Augustowi Gorayskiemu. Szefem sztabu został dr. Zdzisław Marchwicki. Gdyby nie Moltke, nie byłoby Wörthu i Sedanu: gdyby nie Marchwicki nie zbudowalibyśmy stuwieżowego fantastycznego miasta na wzgórzu Stryjskiem....

Padło więc słowo. Mówimy o Wystawie. A Wystawa to przecież Moltke.... *pardon*, Marchwicki.

Główną kwaterą był tedy dom przy ulicy Jagiellońskiej, liczba 15.

Projekt Wystawy podjęło lękliwie Towarzystwo kupców i przemysłowców lwowskich.

Organizacya dzieła jest już znaną — wybór Marchwickiego na dyrektora okazał się najtrafniejszym, jedynym!

W rozmaity sposób starano się scharakteryzować tego »człowieka czynu«, jego zdumiewającą, wyjątkową wśród wszystkich nas energię, zapał, inteligencyę i ponad wszelki wyraz pracowitość. Zda się, iż jego to miał na myśli Stanisław hr. Badeni, mówiąc o najciekawszym na Wystawie okazie: »dzielności myśli, siły woli, gorącego serca i niezmordowanej roboty«. Sam Marchwicki zaś najdoskonalej się w aforyzmie krótkim określił. Tak jest — »wiedział on co chciał, chciał tylko co możebne, przeciwnościami się nie zrażał, o sobie w rzeczy tej, publicznej, nie myślał, nikogo nie lekceważył, o dobrem pamiętał, o złem zapomniał....«

Marchwicki, to — Marchwicki. Takie będzie chyba najwłaściwsze określenie tej bogatej natury, stalowego iście człowieka, »modelowego« dyrektora Wystawy. Raz do roboty z płockiem przystąpiwszy zacięciem, szedł w jednym kierunku, dopóki nie dotarł do kresu. Poruszał ziemię a błagał niebo, rozgrzewał obojętnych lub nawet nieczułych, przemawiał słowem, piórem, telegrafem i telefonem, zaprzątał się każdym drobiazgiem nie spuszczając z oka całości, zuchwale szturmował i prosił rzewnie, był wszędzie, zdrowiem szafował niebacznie, dając siebie na wszystko, uchodził nogi, krwawił ręce, godziny dnia mnożył, kradł sobie i innym noce, oddychał, żył tylko Wystawą, i.... olbrzymie zadanie choć przerosło pierwotne zamiary o głowę, spełnił, zaufania nie zawiódł, Wystawa dziś stoi otworem!

Nie powiedzieć tego w tej chwili, nie uchylić czoła przed taką zasługą, byłoby grzesznym brakiem dobrej wiary i sumienia — niechże będzie całemu społeczeństwu wiadomem ile Wystawa r. 1894 ma Marchwickiemu do zawdzięczenia.

*

A biły w nią gromy, sprzysięgały się żywioły, ścigały przeciwne losy.

Głód, powodzie, epidemie — to niedogodny chyba akompaniament do hymnu pokoju?! »Miłość kraju — wszakżeż — dzieło to poczęła. Honor i pożytek kraju były hasłem pracy nad jego szczęśliwem wykonaniem«. Słowa pamiętnej odezwy sprawdziły się w zupełności.

Usuwano więc wszystkie tak zewnętrzne, jak i w stosunkach i charakterach naszych leżące przeszkody. Im bardziej się one piętrzyły, tem wyżej biła energia, a za nią płodny czyn! Pesymiści przerodzili się w fanatyków, ba, Lwowianie nawet sami — cud najcudowniejszy — uwierzyli w siebie!

Przy tak wielkiem, jak dzisiejsze, święcie kraju, można sobie na ucho nieco prawdy powiedzieć. Tak, tak, posądzany o »tromtadracyę« Lwów, apatyczny jest w rzeczywistości, nie ufa w swoje i w dzieci swoich siły, sprzeczny sam z sobą przy wygórowanych często aspiracyach, ma wstręt do inowacyi, aprobuje rzadko, chętniej krytykuje, w żądaniach niejasny, chmurny i markotny zazwyczaj. *Puncto* Wystawy wszakże zmienił się do niepoznania i pewno zmieni się jeszcze bardziej.

W tych warunkach wybór działaczy był niepospolicie trudny. Mimo to.... wszystkie numera wygrały. Fortunna zaiste była ręka, co je wyciągała!

Co więcej, mamy teraz kłopot z odznaczeniem zasłużonych, wszyscy bowiem wodzowie i szeregowcy okazali się rycerzami bez trwogi i zmazy, sztandaru wystawowego nawet na mgnienie oka nie odbieżali, przeciwnie bronili go do upadłego.

*

Skromny zrazu plac, później w kilkudziesięciomorgową arenę pracy polskiej rozrośnięty, przemierzył, zniwelował (trud syzyfowy), skanalizował, oddał go Wystawie inżynier główny, i powiedzmy krótko: dzielny Józef hr. Łubieński.

Mocne to barki i zniosły też sporo. Dwa ostatnie lata z życia hr. Łubieńskiego, to też tylko Wystawa. Nie upadał on na duchu ani na sekundę, zmiatał góry, kuł drogi, odpowiednio przygotowany, był zawsze na wysokości sytuacyi. We wszelkich stosunkach *very correct* wsławił się zaszczytnie.

Energią zajaśniał również i pracowitością architekt Wystawy Franciszek Skowron. Iż spokojny pałac sztuki, gmach przemysłowy, budowle *par excellence* wystawowe, poważne mauzoleum Matejkowskie i urocza »architektura« to jego dzieła — wiadomo wszystkim. Ale nie wszystkim wiadomo, ile innych pawilonów dyrekcyjnych wyszło z pod jego ołówka, jak od miesięcy długich czuwał nad ich wykonaniem. Ma prawo do szczerego danku.

Juliana Zacharyewicza nazwisko i tutaj brzmi najczystszym dźwiękiem. Jako prezes wydziału budowlanego znoił się on szlachetnie. Tytuł to do nowego dlań uznania.

Dyrektor budownictwa miejskiego, Juliusz Hochberger, we wszystkiem szedł na rękę akcyi wystawowej, a pawilonem m. Lwowa wystawił sobie chlubne świadectwo; z największemi tylko pochwałami wyrazić się można o twórcy parku Stryjskiego i kierowniku ogrodnictwa Wystawy, Arnoldzie Röhringu.

Całą duszą oddał się Wystawie p. Juliusz Mikolasch. Wzór to spełniania obywatelskiego obowiązku. Jako »instalator« lwią część zadania dźwignął na swoich ramionach i może być dumny ze swojej uczciwej działalności.

Złote ostrogi na polu szerokiej pracy zdobył p. Adam Trzecieski, jako główny organizator działu naftowego. Jeśli Wystawa ta przedstawia podobieństwo naszego wielkiego przemysłu, jemu to w znacznej mierze mamy do zawdzięczenia. Myśliwstwem, które jest jedną z pereł Wystawy, pereł wspaniałego blasku, parali się pp. Stanisław Matkowski i Władysław Spausta. Będziemy jeszcze niewątpliwie mieli częstą sposobność podkreślić ich trudy owocne.

Chlubnie zapisał się też w robocie całej p. Karol Schayer, rzecznik Wystawy w Radzie miejskiej najżarliwszy.

*

Autorowi »Patrycyatu« poświęcamy oddzielne miejsce, bo też Władysław Łoziński poświęcił się Wystawie ze wszystkiem.

Jednogłośnie uproszony do urządzenia pierwszego polskiego »Salonu« i wystawy starożytności okazał się, jak się tego powszechnie spodziewano, i tutaj mistrzem. Wytrawny znawca sztuki, wielce zapobiegliwy, pamiętny o wszystkiem, co rzeczy jego dotyczy, punktualny jak sam czas, nie szczędzący ofiar żadnych, wysunął »sztukę« Łoziński na plan pierwszy i wywalczył dla niej godne stanowisko, świadczące przed Europą całą o postępie naszym i żywotności naszej. On jeden mógł to zdziałać i zdziałał. Przybywaj kto możesz i podziwiaj!

Prof. Janowi Antoniewiczowi przypadło odsłonić sztukę polską ubiegłego wieku. Uskutecznił on to z zapałem bez granic i co już stwierdzić można, z rzetelnem powodzeniem!

Prof. Maryan Sokołowski, czynny w zachodniej części kraju, a nadto około zgromadzenia arcydzieł Matejkowskich, godzien jest najżywszej podzięki.

Ochotnym ich pomocnikom pp. Stanisławowi Dębickiemu i Tadeuszowi Popielowi należy się też komplement.

*

Prawdziwą przyjemność sprawia wyszczególnienie siły dotąd młodej a niepospolitej.

To sekretarz Wystawy, p. Jan Kazimierz Zieliński, prawa ręka dyrektora Marchwickiego.

Wiele wytrzymać może kto musi — więcej jeszcze kto chce.... A chciał p. Zieliński i potrafił niemało. Zaprzątnięty Wystawą od świtu do zmierzchu w pamiętnym domu pod liczbą 15 przy ulicy Jagiellońskiej, nosił on ją bezustannie przy sobie, idąc w tem w ślady szefa swego. Czynności miał bez miary, załatwił wszystkie. Na placu jest żywą informacyą, drogowskazem, kontrolą, włodarzem, tem, czem w najszerszym zakresie być mu dano teraz, jak i przedtem.

*

Jest jeszcze powołanych i wybranych wielu, których imiona w kalendarzu wystawowym czerwonemi należałoby wydrukować głoski.

Przyjdzie kolej na wszystkich. Oku kronikarza nie ujdzie nawet cień dodatniej pracy. Nie żegnamy się dziś przecież na wieki.

Teraz ona nas wzywa, ona, jak oblubienica w godowej szacie, strojna, powabna, uśmiechnięta, mnóstwem uroków nęcąca, a taka droga, bo tak ciężko zdobyta, najdroższa, bo.... Swoja, ta nasza Wystawa krajowa.

Twórcom jej i współpracownikom cześć, jej powitanie z serca, bezmierną przepełnionego radością.

Jubilamus!

Nasze illustracye.

Dzięki uprzejmości pełnego talentu artysty Stanisława Dębickiego, możemy podać w dzisiejszym numerze naszym — oprócz winiety otaczającej portret Najd. Arcyksięcia Karola Ludwika — szereg widoków wystawowych. Mamy tu więc: avenue główną, olbrzymi gmach przemysłu, pawilon szkolny P. Namiestnika Kazimierza hr. Badeniego, pałac Sztuki, cacko-architekturę, pawilon Najd. Arcyksięcia Albrechta i hallę rolnictwa, budowle stanowiące prawdziwą ozdobę placu. Odbitka litograficzna szkiców p. Dębickiego wyszła z zakładu p. Antoniego Przyszlaka.

KRONIKA

Lwów, 5 czerwca.

— **Jego ces. i król. Wysokość Najd. Arcyksiążę Karol Ludwik** spędził kilka lat swej młodości w naszem mieście, co zresztą zarówno wczoraj przy powitaniach na dworcu, jak i dzisiaj w przemowie Swej przy uroczystem otwarciu Wystawy krajowej Sam raczył z widocznem upodobaniem przypomnieć. Najdostojniejszy Arcyksiążę przybył do Lwowa jako dwudziestodwuletni młodzieniec w dniu 23 grudnia 1853 r. Dostojnego Gościa witali mieszkańcy miasta iluminacyą; ś. p. Jan Napomucen Kamiński napisał na cześć tego radosnego dla Lwowa zdarzenia wiersz, który umieszczony w noworocznym numerze *Nowin* (z r. 1854) opiewał jak następuje:

»Zagrzmij radością Halicka kraino,
Gwiazda się szczęścia nad Tobą rozświeca;
Od jej promieni, chmurne cienie giną,
Kiedy nas Książę Twa bytność zaszczyca!

Ten, co potężne dzierży władzy berło,
Którego błogie wielbim panowanie,
Ojcowskie ku nam świadczy zaufanie.
Swojej korony obdarza nas perłą,
Wysokiej łaski dozwala nam plonu,
Gdy Tobie Książę, od pobliża Tronu,
Od boku swego, u nas dał mieszkanie! —
Że na to wybrał tej ziemi stolicę,
Kochać Cię będzie, strzedz, jak swą źrenicę!

Książę, Twa bytność, naszych serc pociechą,
Cały kraj woła, stokroć wtórzy echo:
«Witaj nam Książę — Wszyscy głosim «Witaj
«Życzliwość naszą w sercach naszych czytaj!»

Obyś w niej mając naszej znak poręki:
«Iż wierna miłość do Ciebie nas wiąże»
Chciał wraz u Tronu złożyć nasze dzięki!
Że Ci mieszkanie obrał u nas, Książę!
Pamięć tej łaski nie będzie zatarta,
Da ją w potomność dziejów Lwowa karta;
Przez wierne ludu prawnukom podanie,
Na późne czasy pamiętną zostanie!

W dzień Nowego Roku 1854 przedstawili się Najd. Arcyksięciu urzędnicy z Namiestnikiem hr. Agenorem Gołuchowskim na czele, który za pośrednictwem dodanych do boku Najd. Arcyksięcia urzędników miał Jego ces. i król. Wysokość obznajomić z biegiem spraw politycznych i finansowych. W sprawach tyczących się sądownictwa objaśniał Najdost. Arcyksięcia prezydent Strynowski; języka i literatury polskiej udzielał Maurycy hr. Dzieduszycki, a także zmarły przed kilku laty kanonik i proboszcz stanisławowski ks. Krassowski był nauczycielem Najd. Arcyksięcia. Jego ces. i król. Wysokość mieszkał w lewem skrzydle gmachu Towarzystwa kredytowego ziemskiego, przy ulicy noszącej od dnia 30 lipca 1855 roku Jego nazwisko, zaś lato przepędzał w willi Skrzyńskich przy ulicy Lipowej. W dniu 19 sierpnia 1855 roku opuścił Najd. Arcyksiążę Lwów, w którym umiał sobie podbić serca wszystkich, przenosząc się do Insbrucku.

— **Obiad.** Wczoraj u PP. Namiestnikowstwa hr. Badenich odbył się obiad, w którym wzięli udział: Jego Ces. Wys. Najdostojniejszy Arcyksiążę Karol Ludwik, Najdostojniejszy Arcyksiążę Leopold Salvator, Ich Ekscelencye PP. Ministrowie: hr. Falkenhayn, Madejski i Jaworski, Marszałek krajowy ks. Sanguszko, ks. Adam Sapieha, Włodzimierz hr. Dzieduszycki, Agenor hr. Gołuchowski, generał-porucznik br. Werzebe, Franciszek hr. Schaffgotsche i br. Lazarini. Po obiedzie o 9 odbył się wieczór na który przybyli: hr. Siemieńscy-Lewiccy, Stanisławowie hr. Badeniowie, pp. Zdzisławowie Marchwiccy, księstwo Windischgraetz, ks. Jerzowie Czartoryscy, hr. Marya Potocka, hr. Andrzejowie Potoccy, hr. Antoniowie Wodziccy, Pawłowie i Władysławowie ks. Sapiehowie, pp. S. Skrzyńscy, hr. Włodz. Borkowska, hr. Michałowie Baworowscy, Andrzejowie hr. Fredrowie i t. d., i t. d.

— **Ruch towarzyski.** Z powodu Wystawy miasto nasze przybrało świąteczną postać, wre ono życiem i ruchem, przypominającym europejskie stolice: każdy pociąg przywozi gości ze wszystkich stron Monarchii i kraju, wszędzie gwarno i ludno. Na otwarcie Wystawy przybyli między innymi: hr. Andrzejowie Potoccy, Antoniowie hr. Wodziccy, Agenorowie hr. Gołuchowscy, Janowie ks. Sapiehowie, Edwardowie hr. Chołoniewscy, pp. Bergheim, Karolowie hr. Drohojowscy, Sewerynowie Skrzyńscy, Andrzejowie hr. Fredrowie, Wojciechowie hr. Starzeńscy, Stanisławowie Jędrzejowiczowie, Jerzowie ks. Czartoryscy, Aleksandrowie Krzeczunowiczowie, i t. d. i t. d.; dalej posłowie: Adam Jędrzejowicz, Adam Skrzyński, Adam hr. Gołuchowski, Józef Wiktor, Józef hr. Męciński, Roman hr. Potocki, Eustachy Zagórski, Szczęsny hr. Koziebrodzki, Mieczysław hr. Borkowski, Mikołaj hr. Wolański, Stanisław Szczepanowski, hr. Szeptycki, Franciszek Paszkowski, p. Stanisław Homolacs, prezes sądu krajowego z Krakowa Jasiński, profesorowie: Zoll rektor Uniwersytetu, Smolka sekretarz Akademii Umiejętności, wielu dziennikarzy i t. d., i t. d.

Wczoraj u hr. Stanisławów Badenich odbył się obiad, na który przybyli: Antoniowie hr. Wodziccy, prof. Stanisław Smolka, prof. Maryan Sokołowski, August Gorayski, Adam Jędrzejowicz, Włodzimierz Niezabitowski, Kazimierz Skrzyński, Zdzisław Morawski i Stanisław Badeni *junior*.

Dziś o godzinie pół do 2 po otwarciu Wystawy, we francuskiej restauracyi *Gérarda* dawali hr. Stanisławowie Badeniowie śniadanie, na które otrzymali zaproszenie: Ich Ekscelencye pp. Ministrowie: hr. Falkenhayn, dr. Madeyski i Jaworski, Prezes Wystawy JE. ks. Sapieha, Marszałek krajowy ks. Sanguszko, p. August Gorayski, dyrektor Wystawy Marchwicki, Roman i Andrzej Potoccy, Władysław Łoziński, Adam Skrzyński, Adam Jędrzejowicz, Antoni hr. Wodzicki, Stanisław hr. Stadnicki.

Jutro, prezes Wystawy ks. Sapieha daje śniadanie, na którem będzie obecny Najd. Arcyks. Karol Ludwik, oraz kilkanaście zaproszonych osób.

Wczoraj Najd. Arcyksiążę Karol Ludwik oddawał wizyty, między innemi był u hr. Alfredowej Potockiej.

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

Wiedeń, 5 czerwca. Najj. Pan pod zastrzeżeniem konstytucyjnego zezwolenia zatwierdził odpowiednie zarządzenia, aby piąte państwowe gimnazyum we Lwowie przez kolejne uzupełnianie klasami wyższemi zamienione zostało w gimnazyum kompletne.

Budapeszt, 5 czerwca. Najj. Pan zaraz po przybyciu do zamku królewskiego przyjmował hr. Khuen-Hedervary'ego, który następnie odbył konferencyę z dep. Szellem, poczem udał się ponownie na posłuchanie do Monarchy. Dzisiaj ma przyjąć Najj. Pan dr. Wekerlego.

Budapeszt, 5 czerwca. Dziennik urzędowy ogłasza odręczne pismo Najj. Pana, przyjmujące dymisyę gabinetu Wekerlego z wyrażeniem mu najw. podziękowania za położone zasługi i upoważniające do dalszego prowadzenia spraw urzędowych.

Budapeszt, 5 czerwca. Izba magnatów odroczyła się aż do czasu załatwienia przesilenia gabinetowego.

Budapeszt, 5 czerwca. Najj. Pan przyjmował wczoraj na dłuższem prywatnem posłuchaniu prezesa Izby deputowanych Banffy'ego i wiceprezesa Izby magnatów Szlavy'ego.

Pp. Banffy, Szlavy i hr. Khuen-Hedervary konferowali następnie z dr. Wekerlem.

Budapeszt, 5 czerwca. Na ulicach przed pałacem parlamentu zebrały się tłumy ludności. Galerye Izby deputowanych są przepełnione. Ministrowie Wekerle i Szilagyi zostali przyjęci okrzykami: *Eljen!*

Wekerle oświadczył, że gdy propozycye, które przedstawił w imieniu rządu Koronie, nie zostały przyjęte w całej rozciągłości, ministerstwo było zmuszone podać się do dymisyi. Cesarz przyjął dymisyę, jednakże nie powziął jeszcze stanowczej decyzyi. Dlatego mowca mniema, że roztrząsanie pobudek dymisyi jest obecnie niewłaściwe; prosi, aby dyskusyi nad tym przedmiotem zaniechać i stawia wniosek, aby posiedzeń na razie nie odbywać. W najbliższych dniach będzie zwołane posiedzenie Izby, na którem będą wyłuszczone pobudki dymisyi.

Dep. Ugron oświadcza, że wywody Wekerlego nie zadowolniły go. Zapytuje, dlaczego Wekerle dopiero później wyłuszczy pobudki swej dymisyi, kiedy kraj ma prawo natychmiast o prawdzie się dowiedzieć; omawia wśród przerywań ze strony lewicy ostatnie demonstracye i podniesionym głosem pyta, kogo rząd za głupca uważa. Po kilku upomnieniach, prezydent odebrał głos Ugronowi.

Dep. hr. Apponyi zapytuje, po co Izba została dzisiaj zwołana i utrzymuje, że prezes ministrów powinien wyjaśnić sprzeczność zachodzącą pomiędzy dzisiejszem jego oświadczeniem a deklaracyą, złożoną w klubie liberalnego stronnictwa.

Dep. Herman oświadcza, że jest niebezpiecznem utrzymywać jeszcze przez kilka dni naród w niepewności, przyjmuje jednak oświadczenia Wekerlego do wiadomości.

Wekerle odpowiada, że rząd już dawniej podał się do dymisyi, ale formalne podanie o dymisyę mogło być wręczone dopiero w sobotę, gdyż musieli je podpisać wszyscy ministrowie. Prosta kurtoazya zabrania roztrząsać misyę Khuen-Hedervary'ego przed formalnem przyjęciem dymisyi obecnego gabinetu. Hr. Khuen nie otrzymał formalnej misyi utworzenia gabinetu, ale tylko polecenie zoryentowania się w sytuacyi. Prezes ministrów postara się, aby sytuacyę jak najprędzej wyjaśnić.

Izba przyjęła wniosek Wekerlego, aby aż do dalszego zarządzenia nie odbywać posiedzeń.

Odpowiedzialny Redaktor **Adam Krechowiecki.**

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1 maja 1894 r. według zegaru lwowskiego.

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne		Pociągi osobowe		
Z Krakowa, (Berliaa, Wrocławia Wiednia)	3·08	6·01	9·36	6·46	9·36
Z Warszawy . . .	—	6·01	9·36	6·46	9·36
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1/6 do włącznie 31/8	—	—	9·36	—	—
Z Muszyny-Krynicy i Chabówki p. Tarnów	—	—	—	—	9·36
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów lub Rzeszów (tylko od 25/6 do włącznie 15/9)	—	6·01	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy p. Stryj	—	—	9·10	12·46	—
Z Nadbrzezia i Tarnobrzega	—	—	—	6·46	—
Z Podwołoczysk i Brodow (na dw główny)	2·48	10·05	9 46	6·21	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. Podzam.)	2·34	9·49	9·21	5·55	—
Z Suczawy	10·16	—	8·13	1·03	7·11
Z Kimpolunga . . .	10·16	—	8·13	—	—
Z Radowiec	10·16	—	8·13	—	7·11
Z Berhometu n. S. i Czudyna	10·16	—	—	—	—
Z Nowosielicy . . .	10·16	—	—	—	7·11
Ze Słobody rungurskiej kopalni	10·16	—	—	—	7·11
Z Husiatyna przez Halicz	10·16	—	8 13	—	—
Z Czortkowa przez Halicz	—	—	—	1·03	—
Z Bełzca	—	—	—	5·21	—
Ze Sokala	—	—	8.24	5 21	—
Z Ławocznego (Pesztu Miszkolca, Szerencsa Munkasca, Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	9.10	12·46	—
Ze Skolego, Chyrowa, Stanisławowa i Borysławia przez Stryj .	—	—	2·38	—	—
Ze Skolego i Stryja .	—	—	9·23	—	—

Ze Lwowa odchodzą:	Pociągi pospieszne		Pociągi osobowe		
Do Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina	3·00	10·46	5·26	11·11	7·31
Do Warszawy . . .	—	10·46	5·26	—	7·31
Do Muszyny-Krynicy i Chabówki p. Tarnów lub Rzeszów .	—	10·46	—	—	7·31
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1/6 do włącznie 31/8)	—	—	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów . .	—	—	5·26	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Stryj . . .	—	—	—	7·46	—
Do Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	10·46	5·26	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. głównego)	6·44	3·20	10·16	10·56	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. Podzam.)	6·58	3.32	10·40	11·23	—
Do Suczawy	6·51	—	10·51	3·31	11·06
Do Czortkowa przez Halicz	—	—	—	3·31	—
Do Husiatyna przez Halicz	6.51	—	—	—	11.06
Do Słobody rungurskiej kopalni	—	—	10·51	—	11.06
Do Nowosielicy . . .	6·51	—	—	—	—
Do Berhomethu n. S. i Czudyna	6 51	—	—	—	—
Do Radowiec	6·51	—	10·51	—	11·06
Do Kimpolunga . . .	6.51	—	—	3·31	—
Do Sokala . . .	—	—	9·56	7·21	—
Do Bełzca	—	—	9·56	—	—
Do Borysławia p. Stryj	—	—	6·16	10·26	—
Do Ławocznego (Munkasca, Szerencsa, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa przez Stryj) .	—	—	6·16	7.46	—
Do Stanisławowa przez Stryj	—	—	10·26	7·46	—
Do Skolego Hrebenowa i Chyrowa przez Stryj	—	—	10·26	—	—
Do Stryja i Skolego	—	—	3·41	—	—

UWAGA.

Godziny drukowane grubemi czcionkami oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do godziny 5 min. 59 rano.

W biurach informacyjnych sprzedają się wydawane przez c. k. austr. koleje państwowe bezpośrednie karty jazdy i zestawione zeszyty poświadczeń do jazdy, jakotež taryfy.

W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państwowych we Wiedniu (I· Johannesgasse 29), jakoteż w biurze informacyjnem c. k. austryackich kolei państwowych we Lwowie (ulica Trzeciego Maja l. 3 Hotel Imperial) udziela się ustnych lub pisemnych wyjaśnień w sprawach dotyczących służby na c. k austryackich kolejach państwowych O ile podręczniki zezwalają, zasięgnąć tamże można informacyj odnoszących się do reszty austro-węgierskich i zagranicznych kolei.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia w biurach informacyjnych, kasach stacyjnych i u konduktorów.

Nadesłane.

Przyjechali do Lwowa

dnia 5 czerwca 1894.

Hotel Imperial.

PP. J. Exc. Minister A. Jaworski z Wiednia, JE. H. br. Weckbecker z Wiednia, JE. br. Eisenstein z Krakowa, O. hr. Harrach z Wiednia, K. Udrycki z Mostów, S. prof. Smolka z Krakowa.

Hotel Grand.

PP. F. Zaglman, M. Glass, J. Pollak J. Jetres, A. Drick i J. Fürst z Wiednia, D. Maliniak z Warszawy, H. Gadziński z Wygody, E. Maschek z Weldzicza, J. Sedlwy z Wygody, J. Popper z Budapesztu.

Cennik lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej.

Lwów, d. 4 czerwca 1894.

	płacą walutą zł	ct.	żądają austr. zł.	ct.
1. Akcye za sztukę.				
Kol. g. Kar. Lud. po 200 zł. m. k.	215	—	218	—
Kol. lwow.-czer.-jas. po 200 zł. w. a.	277	—	280	—
Banku hip. galic. po 200 zł. w. a.	414	—	—	—
Banku kred. gal. po 200 zł. w. a.	—	—	215	—
2. List. zast. za 100 zł.				
Banku hipot. 5 pr. w. a. w 40 l.	101	10	101	80
„ „ 5 pr. w. a. wylosowane z 10 pr. premią	109	80	110	50
Banku hipot. 4½ pr. los. w 50 l.	100	—	100	70
Banku kraj. 4½pr. w. a. los. w 51 l.	100	30	101	—
„ „ 4½ pr. w. a. „ w 57 l.	97	25	97	95
Tow. kred. galic. ziems. 4 pr. w. a. I. emis.	98	20	98	90
Tow. kred. gal. ziem. 4 pr. w. a. los w 41½ lat	98	20	98	90
4pr. w. a. los. w 52 l.	97	70	98	40
4½pr. w. a. los. w 56 l.	—	—	—	—
3. Listy dłużne za 100 zł.				
Gal. zakł. kred. włoś. w likwidacyi (daw. 5 pr.) 2¼ pr. w. a.	—	—	—	—
Ogól. rol. kred. Zakład dla G. i B. w likw. 6 r. w. a. los. w 15 lat	—	—	—	—
4. Obligi za 100 zł.				
Indemniz. gal. 5 pr. m. k.	—	—	—	—
Gal. funduszu propin. 4 pr. w. a.	96	90	97	60
Bukow. fund. propin. 5 pr. w. a.	101	80	102	50
Komunalne Banku kraj. 5% II. em.	102	30	103	—
Pożyczki kr. 6 pr. w. a.	105	—	—	—
Pożyczki kr. 4½ pr. w. a.	100	—	100	70
„ „ „ 4 „ „	96	70	97	40
„ „ „ 4% koronowej	97	—	97	70
Losy miasta Krakowa	25	—	27	—
„ „ Stanisławowa	43	50	45	50
5. Monety.				
Dukat cesarski	5	87	5	97
Napoleondor	9	90	10	—
Półimperyał	10.10		—	—
Rubel rossyjski srebrny	1	33.—	1	35·--
„ papierowy	1	34 —	1	35 20
100 marek niemieckich	61	10	61	60

bez kupona bieżącego.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Dnia 2 czerwca 1894.

Dług państwa.	płacą	żądają
Jednolity dług państwa w banknot. maj-listopad	98.35	98.55
luty-sierpień	98.30	98.50
Jednolity dług państwa w srebrze styczeń-lipiec	98.25	98.45
kwiecień-październik	98.25	98.45
Losy z roku 1854 po 250 zł. m. k. 4 pr.	146.75	147.25
„ „ 1860 po 500 zł. w. a. 5 pr.	147.—	147.50
„ „ 1860 po 100 zł. 5 pr.	158.—	159.—
„ „ 1864 po 100 zł.	—.—	—.—
„ „ 1864 po 50 zł.	—.—	—.—
Renty Com. po 42 litr. austr.	—.—	—.—
Listy zast. domen. państw. po 120 zł. pr.	160.80	161.80
Austr. renta zł. wolna od podat. 4 pr.	120.80	121.
Renta papierowa 5 pr. z r. 1861	97.99	98.10
2. Obligacye. indem. 5 pr. (za zł. m. k.		
Bukowiny	—.—	—.—
Galicyi	—.—	—.—
Niższej Austryi	109.75	110.75
Siedmiogrodu	—.—	—.—
Węgier za 100 zł. w. a. 4 pr.	95.20	96.—
3. Akcye.		
Bank Anglo aust. 200 zł. emit. zł.	151.—	151.50
Inst. kred. dla handlu po 160 zł.	348.75	349.75
Niższo-austr. tow. eskomt. po 500 zł.	724 —	732.—
Gal. banku hip. po 200 zł.	—.—	—.—
Gal. banku d. han. i prz. a zł.200wpl. 40 pr.	—.—	—.—
Gal. zakł. kred. ziem. a 200 zł.	—.—	—.—
Bank dla krajów koronnych a 200 zł.	246.25	246.75
Bank austro-węgierski a 600 zł.	994	996 —
Kol. Albrechta 200 zł. w srebrze	96.50	97.50
Austr. Tow. żegl. par. dun. po 500 zł. mk.	441.—	443.—
Kol. Cesarz. Elżbiety po 200 zł. mk.	—.—	—.—
Kol. Rzeszów Tarn. (w. a.) a 200 zł.	—.—	—.—
Północna kolej po 1000 zł. m. k.	3075.—	3080 —
Kol. Kar. Ludw. po 209 zł. m. k.	—.—	—.—
Lwów-Czer. kol. l. po 200 zł. a. w.	278.—	279.—
Tow. kol. żel. państw. po 200 zł. a. w.	—.—	—.—
Połud. kol. państw. po 200 zł. w. a.	201.—	203.-
I. kol. węg. gal. a 200 zł. w srebrze	205.—	205.50
4. Listy zastawne losowane.		
Ogólny rolniczo-kredytowy Zakład dla Galicyi i Bukowiny w 15 l. 6 prc.	—.—	—.—
Powsz. austr. zakł. kr. ziems. 4 prc. w złocie w 50 l.	123.50	124.50
Powsz. austr. zakł. kr. ziems. 4 prc. a. w. w 50 l.	98.50	99.30
„ „ „ „ „ 3 prc.	115.40	116.—
„ „ „ „ 3 pr. emisya 1889	116.—	116.40
Gal. zak. kr. ziem. krak. los. w 18 l. 6 pr.	—.—	—.—
„ „ „ „ „ w 20 l. 7 pr.	—.—	—.—
„ „ „ „ „ w 36 l. 6 pr.	102.50	103.50
Gal. Tow. kred. w. a. po 4 pr.	98.—	98.75
„ „ „ „ „ po 4 pr. w41 l. wyl.	98.—	98.40
„ „ „ „ „ po 4½ pr. w 52 latach zwrotne	98.25	98.75
Banku kraj. 4½ pr. w. a. los. w 51½ l.	100.—	100.40
Obligi komunalne Banku krajowego 5 pr. w. a. I. emisyi	—.—	—.—
Gal. banku hip. 5 pr. w 40 l. wyl.	102.25	102 50
Banku anst: węg. 4½ pr.	100.50	100 90
Węg. Zakł. kred. ziem. akc. w 39 l. wyl. po 5 prc.	100.—	100.80
„ „ „ „ wyl. 4½ pr.	101.—	101.30
„ „ „ „ w 41 l. wyl. po 4 prc.	98.—	98.50
5. Obligacye z prawem pierwszeństwa (za 100 zł.)		
Kolej Albrechta a 300 zł. 5 pr. a. w.	—.—	—.—
Tow. kol. żel. Rzeszów-Tarnów (w. ex.) a 300 zł. 5 pr. w srebrze	—.—	—.—
Kol. północna po 100 zł. em. 1886 4%	99.50	100.30
„ „ po 100 zł. „ 1877 „	100.—	100.50
Kol. gal. Kar. Lud. emisya z r. 1881 po 300 zł. 4½ pr.	—.—	—.—
detto (Jarosław-Sokal)	—.—	—.—
Kol. Gal. Lwów-Czern.-Jas. emisya a 300 zł. 4 pr. w srebrze z r. 1884	88.—	89.—
z r. 1884	95.65	96.65
z r. 1866	—.—	—.—
z r. 1872	—.—	—.—
Węg. gal. kol. a 200 zł. 5 pr. w sr.	105.50	106.50
Węg. regulacya Cisy po 100 zł. 4 pr.	142.50	142.75
6. Losy.		
Inst. kr. dla han. i pr. po 100 zł. a. w.	196.50	197.50
Clarego po 40 zł. m. k.	57.75	58.75
Tow. żegl. par. na Dunaju po 100 zł. m.	142.—	146.—
Keglewicha po 10 zł. m. k.	—.—	—.—
Losy miasta Krakowa po 20 zł. a. w.	25.60	26.30
Pożyczka miasta Lublany po 20 zł.	25.—	25.50
Pożyczka miasta Budy po 40 zł. a. w.	—.—	64.—
Palfiego po 40 zł. m. k.	58.20	59 20
Czerwon. krzyża aust. Tow. po 10 zł.	18.40	18.80
„ „ węg „ po 5 zł.	12.40	13.—
Fundacya szpitala Arcyk. Rudolfa po 10 zł. a. w.	—.—	—.—
Salma po 40 zł. m. k.	74.—	75.—
St. Genois po 40 zł, m. k.	70.—	71.—
Pożycz. m. Stanisławowa (po 20 zł. a. w.)	44.50	45.50
Pożyczki Tryestu po 100 zł. m. k.	—.—	—.—
„ „ po 50 zł. a. w.	70.—	72.—
Waldsteina po 20 zł. m. k.	50.—	54.—
Windischgrätza po 20 zł. m. k.	—.—	—.—
7. Weksle (za 3 miesiące).		
Augsburg na 100 w. p. n.	—.—	—.—
Berlin za 100 marek w. p. n.	—.—	—.—
Frankfurt za 100 marek w. p. n.	—.—	—.—
Hamburg za 190 marek w. p. n.	—.—	—.—
Londyn za ft. szt.	125.10	125.40
Paryż za 100 fr.	49.65 —	49.75·—
Kurs złota.		
Dukat cesarski mon.	5.92.—	5.94.—
„ pełnej wagi	5.90.—	5.92.—
Korona	—.—.—	—.—.—
20-frankówka	9.97.—	9.98·—
Rosyjski półimperyał	—.—.—	—.—.—
Talar związkowy	—.—.—	—.—.—
Srebro	—.—.—	—.—.—

DZIENNIK URZĘDOWY.

Licytacye.

L. 2457 (3673 2—3)

C. k. Sąd obwodowy w Brzeżanach podaje do wiadomosci, że w celu zaspokojenia hipotekowanej wedle wykazu hip. l. 737 karty C poz. 4 księgi grunt. gminy Brzeżany, pretensyi skarbu państwa w kwotach 10 zł. i 50 zł. z pn. odbędzie się w zabudowaniu tegoż sądu w sali Nr. 12 w dniach 5 lipca i 2 sierpnia 1894 każdym razem o godzinie 10 przed południem publiczna przymusowa sprzedaż realności pod Nro 10 w Brzeżanach położonej wedle wyk. hip. l. 737 ks. gr. gm. Brzeżany własność Józefa Łosia stanowiącej.

Cena wywołania wynosi 1815 zł., niżej której na pierwszym terminie sprzedaż nie nastąpi.

Wadyum ustanowione na kwotę 181 zł. 50 ct.

Nabywca obowiązany będzie te wierzytelności, których zapłatę wierzyciele przed terminem przyjąćby nie chcieli, przyjąć do zapłaty z hipoteki za potrąceniem z ceny kupna o ileby z takowej wedle porządku tabularnego do zapłaty przypadały.

Resztę warunków licytacyjnych wolno przejrzeć w sądzie tutejszym.

O rozpisaniu licytacyi uwiadamia się strony interesowane a tych wierzycieli, któryby dopiero po dniu 14 marca 1894 jako dniu wystawienia extraktu tabularnego hipotekę uzyskali, lub którymby uchwała niniejsza, lub późniejsze w tej sprawie zapaść mające, z jakiegokolwiek powodu nie mogły być doręczone do rąk ustanowionego niniejszem kuratora w osobie p. adw. dr. Schätzla ze substytucyą p. adw. dr. Czajkowskiego jakoteż za pomocą niniejszego edyktu.

Brzeżany, dnia 12 maja 1894.

L. 684 (3656 2—3)

C. k. Sąd powiatowy w Rudkach zawiadamia, iż celem zaspokojenia 13 rat po 21 zł. 82 ct. reszty kapitału 263 zł. 48 ct. z pn. odbędzie na rzecz Kazimierza Wilczyńskiego i Józefa Wilczyńskiego Błażejów w tutejszym sądzie powiatowym egzekucyjną licytację całej posiadłości lwh. 127 gminy Michalewice objętej Wincentego Skwirczyńskiego własnej w dwóch terminach mianowicie dnia 4 lipca i 8 sierpnia 1894 każdym razem o godzinie 10 przed południem.

Na pierwszym terminie nastąpi sprzedaż tylko za lub wyżej ceny szacunkowej a na drugim nawet poniżej takowej.

Cena wywołania wynosi dla tej realności kwotę 289 zł.

Wadyum wynosi 10 prc.

Wyciąg hipoteczny i resztę warunków można przejrzeć w tus. registraturze.

Kuratorem wierzycieli ustanowiony jest Stanisław Dembowski w Rudkach.

Rudki, 14 maja 1894.

L. 4827 (3646 2—3)

C. k. Sąd powiatowy ogłasza, iż celem zniesienia współwłasności realności lwh. 203 Trzebinia odbędzie się w tutejszym sądzie w dniach 21 czerwca 1894 i 19 lipca 1894 o godzinie 9 rano licytacya realności pod lwh. 203 w Trzebini położonej Ignacego Jastrzębskiego i spół. własnej.

Cena wywołania 200 zł., wadyum 20 zł.

Resztę warunków licytacyjnych przejrzeć można w registraturze tutejszego sądu, kuratorem niewiadomych wierzycieli adw. dr. Gaszyński.

Chrzanów, dnia 21 kwietnia 1894.

L· 5595 (3647 2—3)

C. k. Sąd powiatowy ogłasza, iż celem zaspokojenia wierzytelności Towarzystwa zaliczkowego w Krzeszowicach do Wiktoryi Majkowej w kwocie 71 zł. z pn. odbędzie się w tutejszym sądzie w dniach 28 czerwca 1894 i 26 lipca 1894 o godzinie 9 rano egzekucyjna licytacya połowy realności pod lwh. 221 w Libiążu małym położonej Wiktoryi Majkowej własnej.

Cena wywołania 126 zł. 75 ct.

Wadyum 13 zł.

Resztę warunków licytacyjnych przejrzeć można w registraturze tutejszego sądu.

Kuratorem niewiadomych wierzycieli adw. dr. Keppler z substytucyą adwok. dr. Gaszyńskiego.

Chrzanów, dnia 7 maja 1894.

L. 1680 (3657 2—3)

C. k. Sąd powiatowy w Żurawnie podaje do powszechnej wiadomości, że celem zaspokojenia sumy 18 zł. 27 ct. z pn. przymusowa publiczna sprzedaż intabulowanej w stanie biernym realności pod lk. 83 w Żurawnie według Dom III. pag. 122 n. 14 on. na rzecz egzekucyę prowadzącej masy Tauby Horowitz sumy 800 zł. na rzecz tejże masy.

Licytacya ta odbędzie się w dwóch terminach a to dnia 14 czerwca 1894 i dnia 17 lipca 1894 w tutejszym sądzie o godzinie 10 rano.

Wadyum wynosi 80 zł.

Kuratorem niewiadomych wierzycieli ustanowiono Pana Ludkiewicza notaryusza w Żurawnie.

Żurawno, dnia 20 marca 1894.

Doniesienia prywatne.

Z drukarni Wł. Łozińskiego ul. Czarnieckiego l. 12 dom Wernera. (Zarządca Wł. J. Weber.) Papier z fabryki papieru J. Fijałkowskich.